

Znikające majątki polityków

Autor: Wiktor Kornhauer
17.01.2008.

W tym tygodniu przeszła przez media wiadomość o zaskakującym zubożeniu Wicepremiera Waldemara Pawlaka. Okazało się, że ów polityk po latach uzyskiwania bająskich jak na warunki polskie dochodów (kilkaset tysięcy w skali roku) posiada nie wiele więcej aniżeli urzędnik niskiego szczebla (gospodarstwo rolne + samochód Skoda Fabia).

Tymczasem dwa lata temu żona Pawlaka złożyła do sądu pozew oskarżając go o psychiczne znęcanie się nad nią i podwyższenie alimentów na trójkę dzieci. Po umorzeniu pierwszej sprawy zarzuciła swojemu mężowi wykorzystywanie swoich wpływów w walce przeciwko niej. Przez dwa lata konflikt pomiędzy małżonkami doszedł zapewne do tego stadium, w którym rozwód, a co za tym idzie podział majątku, wydaje się rzeczą nieuchronną. Nie trzeba być wyjątkowej klasy analitykiem, żeby zauważyć związek pomiędzy tymi sprawami.

Kolejny przykład znikających majątków to głośna sprawa znanego posła i wódczanego multimilionera - pana Janusza Palikota. Jego była żona - pani Maria Nowińska - złożyła na niego doniesienie do sejmowej komisji etyki (na razie) oskarżając go o wyprowadzenie kilkudziesięciu milionów złotych do jednej ze spółek działających na Antylach Holenderskich i co za tym idzie skałdanie fałszywych oświadczeń majątkowych. Nowińska twierdzi, że jej mąż posłużył się serią skomplikowanych transakcji finansowych by przetransferować majątek do f-my działającej na karaibskiej wyspie Curacao.

Temat znikających majątków polityków niesie ze sobą dwa problemy. Po pierwsze, nasuwają się pytania o zwyczajną, ludzką przyzwoitość. Czy facio robiący w balona swoją żone i dzieci będzie miał jakiegokolwiek skrupuły przy robieniu w balona swoich wyborców? Czy delikwent gotowy (proszę wybaczyć kolokwializm) orznąć na kasę kobietę, która jeszcze wczoraj była człowiekiem najbliższym jego ciała, powinien być wicepremierem lub przewodniczącym jednej z bardziej istotnych komisji sejmowych? Wątpliwe.

Po drugie, pojawia się także problemem samych majątków, które w dosyć dziwnych okolicznościach wyparowują niemalże z dnia na dzień. Tą sprawą jak najszybciej powinna zająć się prokuratura. Efektywnie. W przeciwnym wypadku Polska ponownie stanie się sceną niejasnych interesów i pralnią brudnych pieniędzy.

Mimo poważnych zarzutów nie słyhać o działaniach ludzi resortu sprawiedliwości, stanowczych akcjach minister Pitery czy chociażby przyzwoitym śledztwie dziennikarskim. Przypomina mi się wypowiedz Kataryny, która komentując zaangażowanie dziennikarzy przy okazji taśm Oleksego stwierdziła - "to trzeba potrafić".

Ot, swoista odmiana polityczno-medialnej kamasutry w czasach "rządów miłości"

Pozdrawiam

źródło: Blog Autora

{mos_fb_discuss:5}